

Tomasz Jakubowski

Pies – zawsze o nim marzyłem

Miał być duży, czarny z wielkimi łapami. Miał być postrachem wszystkich innych psów. Największą przeszkodą do zrealizowania mojego marzenia byli mama i tata, którzy starannie wybijali mi z głowy myśl o czworonogu.



Rodzice bali się, że nie podołam nowych obowiązkom, że to oni będą musieli opiekować się nowym domownikiem, wychodzić z nim na spacer. Tłumaczyli mi, że powinienem myśleć o nauce, a na psa przyjdzie odpowiedni czas. Nawet nie sądziłem, że rodzice dotrzymają słowa, a już w ogóle, że stanie to tak szybko

Pewnego pięknego, jesiennego dnia pojechaliśmy z tatą do lasu. Miał być spacer i zbieranie grzybów. Kiedy chodziliśmy po lesie, usłyszałem jakiś przerażający odgłos. Szybko udałem się w kierunku, skąd on pochodził. Po dotarciu na miejsce, nie mogłem uwierzyć własnym oczom. Do drzewa przywiązany był mały piesek. Był taki chudziutki i wymęczony, że nie potrafił cieszyć się na mój widok, a jego smutne oczy zdradzały strach, bezsilność i jakby prosiły o pomoc. Natychmiast zawałałem tatę i odwiązaliśmy psa od drzewa. Kiedy już znalazł się w moich dłoniach, nie przestawał się do mnie tulić i lizać swoim małym zimnym języczkiem. To był jego psi sposób na okazanie mi wdzięczności.

Natychmiast postanowiliśmy z tatą, że weźmiemy go i zaopiekujemy się nim. Kiedy dotarliśmy do domu i opowiedzieliśmy całą historię mamie, była tak przejęta, że najpierw nakarmiła psa, a później dopiero my doczekaliśmy się obiadu.

Znajdek, bo tak go nazwaliśmy, był bardzo głody i zmęczony. Najadł się i zaraz potem zapadł w długi sen.

Między mną a rodzicami nie było już nawet mowy o tym, że psa nie będzie w domu. Rodzice jakby zapomnieli, że wcześniej nie wyrażali zgody na psa, a ja nie marzyłem już o wielkim „odstraszaczu”. Ten kundelek był mój! Cieszyłem się potrójnie. Po pierwsze: W końcu mam psa! Po drugie: Ten pies już nigdy nie będzie cierpiał. I po trzecie: To ja uratowałem mu życie. W ciągu jednego dnia stałem się bohaterem i szczęśliwym posiadaczem wymarzonego czworonoga! Czy można wyobrazić sobie szczęśliwszy dzień?

Pasowanie na czytelnika: 7 kwietnia odbyło się pasowanie na czytelnika uczniów klasy pierwszej SP. uroczystość przygotowała pani pedagog Małgorzata Kwiatkowska, wraz z uczennicami klasy III b gimnazjum, oraz uczniami klasy V. Oczywiście nie zbrakło symbolicznego ołówka, którym co roku pani dyrektor pasuje najmłodszych czytelników naszej biblioteki...

Rocznica śmierci Papieża: 2 kwietnia, w rocznicę śmierci naszego wielkiego rodaka Papieża Jana Pawła II, pani Renata Szczepaniak wraz z uczniami naszego gimnazjum Joanną Szreder, Mateuszem Łętem, Agnieszką Kozłowską, Damianem Zychowskim, Michaliną Szarafin i Kingą Szczepańską, przygotowali montaż słowno-muzyczny, którego przewodnim mottem było „Szukałem Was, a teraz Wy przyszlście do mnie”

Kolejne zwycięstwo: 10 kwietnia uczennice gimnazjum pojechały do Nakła na powiatowy konkurs o uzależnieniach, pod opieką pani Małgorzaty Kwiatkowskiej. Natalia Grabek zajęła II miejsce, Joanna Szreder miejsce III, a Agnieszce Guzik niestety nie udało się wskoczyć na podium. Dziewczyny do konkursu przygotowywała pani Marzena Borzych. Serdecznie gratulujemy!

O pióro Jana Brzechwy: 8 maja w MGOK-u w Kcyni odbył się konkurs recytatorski. Wystąpili w nim również uczniowie klas I-III SP, byli to z I klasy: Wiktoria Frydrych, Mateusz Szczepaniak, Piotr Hotłaś, klasa II: Karolina Stypczyńska, klasa III Paulina Sytczyńska, Natalia Siatka, Filip Matuszak. Uczniów do konkursu przygotowywały wychowawczynie poszczególnych klas, a w Kcyni z nimi była pani Weronika Wilczyńska. Filip Matuszak zajął III miejsce.

Zabawy językiem polskim i niemieckim: 14 maja Paweł Górny, Daria Stanecka, Marta Wiśniewska pod opieką pani Pauliny Otto, wyjechali na powiatowy konkurs i zajęli IV miejsce, gratulujemy.

Czwórbój: 5 maja uczniowie szkoły podstawowej wyjechali na czwórbój lekkoatletyczny. Zajęli grupowo III miejsce,

Klaudia Makiel zdobyła złoty medal w rzucie piłeczką palantową, a Patrycja Rataj srebro w skoku w dal i brąz w biegu na 60 m. Gratulujemy medali i miejsca na podium. 10 dni później nasi uczniowie zajęli IV miejsce w trójboju w Palmierowie.

Mistrzostwa Gminy Kcynia w Lekkiej Atletyce Szkół Gimnazjalnych: odbyły się 8 maja na stadionie Orzeł Kcynia. Nasza reprezentacja dziewczyn zajęła III miejsce, chłopców I miejsce. W sztafecie obie reprezentacje zajęły III miejsce. Klasyfikacja medalowa jest następująca: Kamila Ziółkowska wywalczyła srebro w biegu na 100 m i w rzucie oszczepem, Milena Świtalska zdobyła złoto w biegu na 600 m i Natalia Szczukowska srebro w skoku w dal. Kamil Baranowski wywalczył złoto w biegu na 100 m i w skoku w dal, Patryk Zych złoto w biegu na 1000 m i srebro w rzucie oszczepem, Arkadiusz Wojtczak brąz w pchnięciu kulą, i Łukasz Woźniak brąz w biegu na 300 m.

Sukces Mileny: 11 maja Milena Świtalska uczennica klasy III b gimnazjum, w biegu na 600 m zajęła IV miejsce.

Sukcesy Julity: Julita Winkowska zajęła II miejsce w „V Powiatowym Konkursie z Języka Niemieckiego” oraz II miejsce w „Powiatowym Konkursie Poezji Niemieckiej”, który odbył się w Potulicach.

Konkurs niemieckiego: 16 maja w naszej szkole odbył się gminny konkurs z języka niemieckiego, całą imprezę prowadziła pani Paulina Otto i pani Joanna Maćkowska-Wrzeszcz. Indywidualnie I miejsce zajęła Eliza Grabek, niestety zespołowi z Mycielewa nie udało się zająć miejsca na podium. Pierwsze miejsce zdobyli uczniowie z Kowalewka.

Eko song: 29 kwietnia Kinga Szczepańska i Emilia Łydko pod opieką p. A. Koralewskiej-Hak wzięły udział w Powiatowym Konkursie Piosenki Ekologicznej „Eko Song” zorganizowanym przez Szkołę im. Janusza Korczaka w Kcyni. Uczennice wyśpiewały II m-ce za co otrzymały DVD oraz programy multimedialne. Super!

Składamy serdeczne podziękowania za opiekę, nauczanie i wychowanie. Jesteśmy wdzięczni za wszystkie wspólnie spędzone lata, za przekazywanie nam wiedzy, wskazywanie perspektyw, okazywaną sympatię, wspieranie w trudnych chwilach. Zawsze będziemy powracać do wspomnień z lat szkolnych z wielkim sentymentem. Dziękujemy. Uczniowie klasy III b

Dorota Pawlewska

Niedostępna żwirownia

Słonawy – mała wioska, która liczy około dwustu trzydziestu mieszkańców. Nie ma w niej żadnych atrakcji, prócz świeżego powietrza i żwirowni zalanej wodą, w której słonawska młodzież urządziła sobie basen!

Żwirownia znajduje się niedaleko lasu w zachodnio-północnej części Słonaw. Ogromna dziura powstała w wyniku wydobywania żwiru, później w sposób naturalny wypełniła się wodą. A skoro jest woda, dlaczego z niej nie skorzystać?

Nie potrzebowaliśmy zbyt wiele czasu, żeby na żwirowni urządzić sobie kąpielisko! Zabawa od pierwszego dnia była fantastyczna. W upalne, letnie dni kąpiel w chłodnej wodzie to marzenie wielu nastolatków. Dla młodych, odważnych mieszkańców Słonaw to marzenie się spełniło. Inni nam zazdrościli albo posądzali o brak rozumu!

Nasza radość nie mogła jednak trwać zbyt długo z kilku powodów: po pierwsze, żwirownia jest własnością prywatną, po drugie, jest to teren dość niebezpieczny z racji niestabilnego gruntu (piasek łatwo się osuwa) i urządzeń służących do wydobycia, które

stoją w pobliżu „słonawskiego jeziora”. Po trzecie, od kąpeli odstrasza stróż i tabliczki z napisem „zakaz kąpeli”. Przy takich przeciwnościach śmiazków jest naprawdę niewiele, ale nieprawdą jest, że z przyjemności pluskania zrezygnowali wszyscy. Nawet jeśli strażnik kogoś zauważy i nakazuje opuścić żwirownię, wracamy za chwilę w inne miejsce z dala od pilnującego. Niektórych nie powstrzymuje nawet strasznie zimna woda...

Dotychczas nikomu nic złego się nie stało. Basen na żwirowni wydaje się bezpieczny i przyjazny. Pamiętajmy jednak, że licho nie śpi. Zwłaszcza teraz kiedy zbliżają się wakacje i być może upały, w czasie których każdy z przyjemnością wskoczy do chłodnej wody.

Żwirownia nie jest miejscem przeznaczonym do kąpeli. Nikt nie dba tam o nasze bezpieczeństwo, więc każda mała kontuzja, skurcz lub chwila słabości mogą okazać się tragiczne.

Byłoby cudownie, gdyby wyznaczono nam choć mały skrawek wody, zabezpieczono go i zapewniono nam opiekuna, ale to marzenia... Na razie pozostaje nam wierzyć, że nas nie złapią, a wody żwirowni nie okażą się zdradliwe...

i zachowań innych wcale nie jest łatwe. Ciągle towarzyszy nam strach, że powiemy coś, co bardzo tą osobę zrani i że będzie nam ciężko odbudować dobrą relację. Z drugiej strony, jeśli w obawie przed zepsuciem dobrych stosunków nie skrytykujemy złych zachowań, sami poczujemy się źle. Jak więc mamy się zachować, gdy na lekcji zdarza się, że mamy oceniać pracę innych?

Nie ukrywam, że nie boję się wyrażać własnego zdania, zresztą mam do tego prawo, a szczerowość moim zdaniem jest bardzo ważna, nawet jeśli jest bolesna... Nie zamierzam ukrywać tego, co myślę, tylko po to, aby inni postrzegali mnie jak najlepiej. Zresztą wydaje mi się, że krytyka bywa motywująca, otwiera ludziom oczy i pozwala naprawiać błędy. Oczywiście musi to być krytyka a nie krytykanctwo i czeplanie się o byle co.

Agnieszka Guzik

Konkursomania zdemaskowana

W naszej szkole dzieje się naprawdę dużo. Nauczyciele zachęcają, uczniowie z mniejszym lub większym zapałem angażują się w konkursy, zawody sportowe, przedstawienia, akcje charytatywne, akademie i wiele, wiele innych. Cokolwiek by to nie było, wymaga od uczestników zaktywizowania szarych komórek, ale przede wszystkim czasu. I tu, jak mówią, jest pies pogrzebany, bo ów czas wygospodarowuje się zwykle kosztem lekcji...

Ten rok obfitował w imprezy. Rywalizowaliśmy w konkursach, w wystrojach klas, przebieraniu się, tańcu, śpiewie i w projektowaniu plakatów. Wszystko to wymaga czasu i najlepiej – zdaniem uczniów – wykorzystać ten przeznaczony na matematykę, polski, czy historię. Tym bardziej, że w ten sposób można na jednym ogniu upiec dwie pieczenie – przygotować się do konkursu

i uniknąć uczestnictwa na lekcji i to za zgodą nauczyciela! Nie trzeba więc martwić się nieodrobionym zadaniem, odpytywaniem, lekturą itp. Nauczyciele złościли się, ale z drugiej strony starali się zrozumieć, że po lekcjach trudno nam się spotkać, bo wielu uczniów dojeżdża autobusami.

Niestety przebrała się miarka! Konkursów nie ubywało, a uczniowie ciągle potrzebowali więcej czasu na przygotowania – a bo to kroki nie wychodzą, a bo trzeba nauczyć koleżankę, której nie było, a bo trzeba skorzystać z komputera w bibliotece... i tak do znudzenia! Tymczasem wszyscy wiemy, że większość taniec ma w krwi, dekorację klasy można zrobić na trzech przerwach lekcyjnych, a komputery najczęściej mamy w domu...

Po co więc te kombinacje? Wszyscy wiemy! Tylko że przesadziliśmy – nauczyciele z ilością zajęć dodatkowych, a my z pazernością na opuszczanie lekcji i w efekcie coraz trudniej będzie przekonać nauczycieli, że mają zwolnić nas z lekcji, co zemści się na pewno, gdy takie zwolnienie będzie nam naprawdę potrzebne!

spontaniczność, przebojowość i ciekawość świata. Polskie dzieci nie mają kompleksów w stosunku do innych narodowości – zwłaszcza zachodnioeuropejskich. **Hałas:** Podoba mi się, kiedy są mili i uprzejmi wobec dorosłych. Coraz częściej się z tym spotykam.



Czego zazdrości pan/pani dzieciom?

Kulczyński: Wypasionych, różnorodnych, kolorowych zabawek. **Grabek:** Niczego im nie zazdroścę, ale mają znacznie lepiej niż dzieci za moich czasów. **Nowak:** Niczego. Zazdrość, to jeden z grzechów głównych. **Hałas:** Ich codziennego życia. Tego, w jaki sposób mogą spędzać wolny czas. **Kozerewicz:** Możliwości, jakie otwiera przed nimi świat w dziedzinie edukacji, rozwoju zainteresowań, podróżowania, poznawania świata.

Co podoba się panu/pani w dzieciach?

Kulczyński: Ciekawość, spryt. Podziwiam ich za to, w jaki sposób obsługują komputery, komórki... **Grabek:** odwaga, ambicja, wiara we własne możliwości. **Nowak:** Niespożyte zasoby energii. **Kozerewicz:** Otwartość,

Co jest godne krytyki w dzieciach?

Kulczyński: Niepotrzebne i niczym nieuzasadnione wybuchy agresji i chorobliwa zazdrość. **Grabek:** Uważają się za dorosłych, nie mają autorytetu w dorosłych i wcale go nie szukają. **Nowak:** Brak zainteresowań, nastawienie wyłącznie na konsumpcję i rozrywkę. **Hałas:** Wulgaryzm i niestosowny, „niesmaczny” ubiór nastolatków. **Leśniarek:** Szkoda, że wraz z postępem tracą szacunek dla siebie, dla rówieśników i dorosłych. **Kozerewicz:** Niektóre dzieci nie mają granic w kontaktach z dorosłymi. Domagają się przestrzegania własnych praw, nie pamiętając o prawach innych i o własnych obowiązkach. Bywają egoistyczne, zapatrzone w siebie.

Michalina Szarafin

Z krytyką wśród ludzi

Krytyka - wyrażenie własnej opinii i oceny na temat dzieł artystycznych lub literackich, ale także zachowań i poglądów ludzi.

Wyrażając własne zdanie, narażamy się na gniew ze strony krytykowanego. Często nie przyjmuje on słów zaniżających poziom jego pracy i błędów, które zauważają inni. Nie dziwi mnie, że ludziom ciężko jest słuchać o błędach, jakie zrobili, mimo ciężkiej pracy.

Dlaczego czują się urażeni? Przecież to słowa prawdy. Tyle, że nikt nie lubi być krytykowany – ot taka ludzka słabość!

Z tego powodu szczerze ocenienie pracy

Agnieszka Guzik



Szkolna superniania

Wrzaski, krzyki, nieposłuszeństwo i bezradność

rodziców - to obrazek z programu „Superniania”. Podziwiam panią Dorotę Zawadzką za umiejętność temperowania dziecięcych charakterków, których obserwacja może doprowadzić do utraty wiary w to, że każdy może być rodzicem... Śledzenie poczyną „Superniani” doprowadziło mnie też do przeświadczenia, że ktoś o zdolnościach pani Zawadzkiej przydałby się w każdej szkole.

W szkolnych szeregach znajdziemy mnóstwo nastolatków, którzy przypominają usposobieniem rozkapryszone maluchy. Zdarzają się też Supernianie w postaci nauczycieli, którzy potrafią zdyscyplinować niesfornych uczniów za pomocą ostrzeżenia, groźnego wzroku, stanowczej pogawędki, uwagi do dziennika lub skierowania na rozmowę do pani pedagog lub dyrektora. Te

Wiktorija Sutv

Cola na medal

Udział w zawodach sportowych to duże wyróżnienie – w końcu wybrano tylko nielicznych. Przygotowuję się do konkursu, wkładam mnóstwo starań, by odnieść sukces. Rano budzę się podenerwowana, a w mojej głowie pojawia się nadzieja: „Może tym razem” ale równocześnie obawa: „Czy nie zrobię z siebie pośmiewiska?” Okazuje się, że nie jest tak źle. W gronie znajomych ze szkoły spędzam ostatnie minuty poprzedzające konkurencje.

Zaczyna się... gwizdek! Niektórzy skaczą w dal, inni biegają, jeszcze inni pchają kulę.

środku to przecież nic innego jak „karne języki” proponowane przez panią Zawadzką!

Zresztą nie ważne, jak się zwa, najważniejsze, żeby były skuteczne. W końcu każde dziecko musi wiedzieć, gdzie jest jego miejsce i jak należy się zachowywać!

Supernianie ze szkoły pamiętają też o nagrodach. Podczas, gdy telewizyjna niania wręcza dziecku zabawkę, magnesik na lodówkę lub lody, supernauczyciel nie szczędi pochwał, uśmiechów i piątek...

Niestety supernianie to rzadkość! To co oglądamy w telewizji jest tylko kroplą w morzu z liczby tych rodziców, którzy kompletnie nie radzą sobie z dziećmi. Dlaczego tak niewielu się do tego przyznaje? Bo trzeba mieć bardzo dużo odwagi, żeby przyznać się, że dziecko ma w domu więcej do powiedzenia niż oni.

Podobnie jest w szkole – supernauczycieli ciągle jest za mało! Nie brakuje niestety pedagogów, którzy już dawno przestali panować nad zachowaniem uczniów i nie robią nic tylko bezradnie przyglądają się temu wszystkiemu.

Mamy więc w szkołach powtórkę z TVN-owskiego programu, w którym dzieci rządzą rodzicami, a uczniowie nauczycielami. Zastanawiam się, czy byłoby możliwe, żeby superniania zaczęła odwiedzać szkoły?

Zastanawiam się tylko, czy zaczęłaby od uczniów czy od nauczycieli?

Ja biegnę, kiedy wreszcie kończę, wycieńczona wysiłkiem nie mam siły myśleć, które miejsce zajęłam. Pojawia się tylko jedna myśl: pić! Och, jak dobrze, że organizatorzy pomyśleli o dostarczeniu darmowej coli. Odkręcam butelkę, piję... i czuję, że coś jest nie tak. Oglądam uważnie etykietę i już wiem, co jest nie w porządku. Jak widać nikt nie zauważył, że napój dla sportowców ma maleńki, niemal nic nie znaczący defekt – jest przeterminowana o dobre trzy miesiące!

Wiele firm w taki sposób pozbywa się zbytków zalegających w magazynach. Ci, którzy zdobyli medal mieli szczęście, ale nienagrodzeni uczestnicy musieli znaleźć pocieszenia w butelce starej coli...

Monika Pietrzakowska

O co nastolatki kłócą się z rodzicami?

Te naście lat do idealny wiek na spory i kłótnie z rodzicami, a pokłócić się przecież można o wszystko. Drobny szczegół, inne zdanie i kłótnia gotowa.

Jednym z wielu powodów do sporów z rodzicami jest nasze zaangażowanie w naukę, a raczej jego brak. Jedną zła ocena z kartkówki, ze sprawdzianu czy z odpowiedzi to dwie godziny wykładu w domu i powtarzające się zdania „Masz się uczyć! Przecież to twój jedyny obowiązek!” Wszelki zapal odbiera mi ta powtarzająca się wielokrotnie fraza płynąca z ust jak stara nieco znużona już melodia.

Drugim powodem jest młodsze rodzeństwo. Przecież im pozwala się na wszystko! Tyle że konsekwencje ich bezmyślności, bezkarności ponosi starszy brat albo siostra. Cokolwiek złego się stanie, wina spada na właśnie na nich, bo rodzice rzadko podejrzewają swoich pupilków o to, że mogą zrobić coś głupiego... Ale nas owszem! I jak

O co najczęściej kłócisz się z rodzicami?

P. Cz.: przeważnie o kasę A. M.: o to, że nie chcą mi kupić karty doładowującej. K. K.: nie pozwalają mi nigdzie wyjść. D.D.: właściwie o wszystko, ale najczęściej o bałagan w moim pokoju. Ł.S. i M.G.: o wolność, o własny wybór. E.K. o brata. M.S. o rodzeństwo

Michalina Szarafin

Gorycz porażki

Tie-break. AZS Białystok przeciwko naszemu kochanemu Pałacowi. Punkt za punkt. Dziewczyny dają z siebie wszystko. To mecz ostatniej szansy. Cały Klub Kibica głośno dopinguje. Emocje są niesamowite. Wszyscy wierzą, że ten piąty set będzie nasz. Niestety Pałac traci kolejne punkty. Nerwowość sięga zenitu. Ostatni serw. Punkt dla drużyny przeciwnej. Szok. Konsternacja. Zdumienie. Niedowierzenie...

tu nie wpaść w złość, kiedy rozgniewany rodzic pyta z zarzutem „dlaczego dokuczasz temu dziecku? Jesteś starszy, bądź mądrzejszy”? Żaden szanujący się nastolatek, nie pozwoli, żeby przypisywano mu coś, czego nie zrobił, no więc kłótnia gotowa, bo rodzice nie przyjmują żadnych argumentów. Zawsze wierzą młodszemu i w ogóle nie słuchają drugiej strony. Oceniają sprawę władczo, bezpodstawnie i bezkompromisowo!

Trzeci powód to zbyt częste spotkania z koleżankami i zbyt późne powroty do domu. Wydawałoby się, że rodzice powinni spać, a tymczasem oni czuwają! Wchodzą do domu i słyszą ciszę.... Niestety jest to cisza przed burzą, bo ledwie zamknę drzwi, już padają standardowe pytania: „A ty zegarka nie masz? Nie wiesz, która jest godzina? O której miałś wrócić do domu?” I wtedy następuje tak zwana „załamka” – noc w pełni, a kłótni i tak nie da się ustrzec... Rodzice okazują się wiecznymi nauczycielami, niedowiadkami i szpiegami, wymagającymi pilności, odpowiedzialności, punktualności i opanowania w obliczu bezkarności rodzeństwa. To zdecydowanie „o wiele za wiele” – rzekłaby pani Szyborska!

M.S. Jestem bezkonfliktowa. **Co najbardziej denerwuje Cię w tych sporach?** A.M.: to, że stawiają na swoim. K.K.: drą się bez powodu. A.K.: przewaga rodziców nade mną mnie dobija P.S.: uważają, że zawsze mają rację, a wcale tak nie jest. E.K.: są po stronie brata.

Nasz Pałac pogrążony. Załamani wracamy do autobusu, aby tam dać upust emocjom... W całym autokarze słychać szloch. Płakali nawet ci najmocniejsi, ci którzy na meczach bywają sporadycznie. Coś takiego przeżyłam pierwszy raz. Gorycz porażki doprowadziła nas do zbiorowego płaczu! To było naprawdę smutne wydarzenie. Dziś smutek ustąpił miejsca zdziwieniu, że przegrana – tak naprawdę obcych nam ludzi, może tak boleć i wzruszać...

Nie jest to może informacja na artykuł, ale musiałam o tym napisać...

Ania Tarzyńska

Nauczanie indywidualne

*Nauczanie indywidualne to rozwiązanie dla uczniów, którzy przez dłuższy czas nie mogą chodzić do szkoły z różnych powodów. Ja z powodu operacji i rehabilitacji znalazłam się w takiej sytuacji i mogę podzielić się z wami moimi spostrzeżeniami...
Nauka w domu ma swoje dobre i złe strony.*

Miła jest świadomość, że nie ja jadę do nauczyciela, ale nauczyciel musi pofatygować się do mnie... A kiedy już jest? Mam go tylko dla siebie! Jeśli czegoś nie rozumiem od razu to zauważy i tłumaczy do skutku, dlatego znacznie łatwiej zrozumieć omawiany materiał. Podczas normalnej lekcji w szkole, nauczyciel nie zawsze radzi sobie z klasą, nie ma czasu, aby każdemu z osobna tłumaczyć temat tak, aby każdy zrozumiął. Po za tym w domu warunki bardziej sprzyjają nauce – cisza, zrozumienie, żadnych krzyków i przeszkadzania, a takie warunki to lepsze oceny.

Klaudia Nogowska



I wtedy przyszedł maj...

Jak co roku wszyscy z niecierpliwością czekamy na upragniony weekend majowy.

Jeździmy wtedy na wycieczki, odpoczywamy, spotykamy się z przyjaciółmi, ходzimy do kina ... Jest cudownie! Jednak wszystko ma swój koniec i wkrótce trzeba wrócić do pracy, aby zasłużyć na dwumiesięczne wakacje.

Nie ma nic gorszego niż piękna pogoda, słońce, błękitne niebo i siedzenie w klasie. Najgorzej jest właśnie po powrocie z „majówki”. My, uczniowie, myślimy wtedy o wszystkim, tylko nie o nauce. No, bo komu chce się siedzieć nad książkami i uczyć do

We własnym domu, przy jednym stole z nauczycielem nie jestem anonimowa. Nauczyciel wie o mnie więcej niż o innych uczniach i lepiej się poznajemy.

Niektórzy uważają, że nauczanie w domu jest znacznie łatwiejsze, a to nie jest prawda. W domu nie mogę pozwolić sobie na brak zadania domowego lub nieprzygotowanie do lekcji, bo nauczyciel zawsze zapyta właśnie mnie i zawsze sprawdzi moje zadanie domowe! Nie ma też mowy, żebym nie przeczytała lektury, bo kto mi podpowie, albo wyręczy z odpowiedzi? To zmusza mnie do sumiennej nauki i mam nadzieję zaowocuje lepszym przygotowaniem do testu...

Mroczną stroną NI jest brak kontaktu z rówieśnikami. Nie można więc poplotkować z koleżanką, spacerować po szkolnym holu, pośmiać się z wygłupów kolegów czy po prostu posiedzieć w grupie.

Wkrótce znów wróć do szkoły, do swojej klasy, ławki pod oknem i będzie super, ale na razie wracam do formy i cieszę się, że mam możliwość uczenia się. Pozdrawiam wszystkich kolegów i nauczycieli. Do zobaczenia w szkole!

klasówki z matematyki, gdy ptaki śpiewają, kwiaty pachną, a słońce przygrzewa? Kto będzie ślęczał nad geografiami i utrwał daty z historii, gdy przyroda zachęca do spacerów, gry w piłkę i zabawy?

Czasem tak się składa, że w planie jednego dnia „spotka się” matematyka, historia, język niemiecki, język polski, itd. Wreszcie nadchodzi ten upragniony w – f; z radością i ulgą wybiegamy na boisko, gramy w piłkę, relaksujemy się, prostujemy zmęczony i bolący po siedzeniu w niewygodnych ławkach kregosłup. Niestety, po wychowaniu fizycznym musimy z powrotem iść do klasy... Nauczyciele za nic mają nasze błagania o „luźną” lekcję, czy spacer.

Kolejny majowy koszmar – poprawy! Maj to ostatnia szansa dla tych, którzy są „ambitni” i zależy im na dobrych stopniach na świadectwie, ale oczywiście i dla tych, którzy dopiero teraz przypomnieli sobie, że za chwilę

Dokończenie na str. 14

Monika Pietrzakowska

Cud miłości

**Wszyscy chcą kochać,
choć nie przyznają się,
tak pięknie jak w kinie, jak we śnie...”**

Tak naprawdę wszyscy pragniemy miłości. Zakochać się można w każdym wieku. Siedem, dziesięć, szesnaście, dwadzieścia czy czterdzieści lat – wiek nie ma znaczenia, ale niestety zawsze znajdzie się ktoś, kto uważa, że twoja miłość jest nieodpowiednia...

Tymczasem ja wiem, że odnalezienie swojej drugiej połówki to ogromne szczęście i wspaniały dar. Wiem, że jest ktoś, dla kogoś warto żyć! Ktoś kto mnie kocha, potrzebuje i nie widzi świata poza mną. Nie spędzam już wiosennych popołudni, siedząc samotnie w fotelu i oglądając nudny film dla zabicia czasu.

Życie zakochanych nabiera innych barw! Spaceruje w towarzystwie ukochanego, splecione ręce, czułe słowa, ciepłe spojrzenia, dyskretne pocałunki i wyrwijające się z piersi serce, łomocące jak nigdy dotąd – to właśnie jest pierwsza miłość!

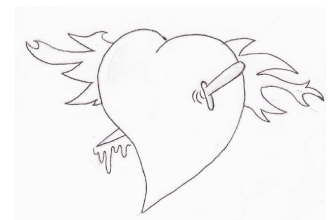
Idziesz do szkoły i wiesz, że czeka tam na ciebie ktoś wyjątkowy, że twoje pojawienie się jemu również sprawi radość. Spędzacie razem każdą przerwę i złoście się, bo lekcje

Natalia Grabek

Kim jest kujon?

Każdemu z nas obilo się o uszy słowo „kujon”. Żeby wyjaśnić wszystkie wątpliwości – słowo to pochodzi od kucia i jest pogardliwym określeniem ucznia lub uczennicy (to zdarza się częściej), którzy uczą się pilniej niż inni (czytaj: większość), a przy tym ich nauka polega na „kuciu” materiału na pamięć.

Niestety wbrew znaczeniu słowo to ma zastosowanie, w odniesieniu do uczniów pilnych, inteligentnych, błyskotliwych i zdobywających dobre oceny, nie dlatego, że siedzą nad książką cały dzień i chcą pokazać



w osobności są strasznie długie, a przerwy mijają w mgnieniu oka. Ból sprawia

każda chwila rozstania. Nie lubisz już samotności, odosobnienia, a przyjaciele stają się mniej ważni, szkoła przestaje cię interesować – chyba że jako miejsce spotkań... Uczysz się coraz gorzej, bo teraz najważniejszy jest twój związek. Zbierasz co raz więcej złych ocen, a atmosfera w domu staje się tak napięta, że za chwilę może wybuchnąć. W normalnych warunkach takie napięcie mogłoby załamać największych twardzieli, ale zakochani potrafią to wszystko przetrwać...

Nie zniechęca nas niewyrozumiałość rodziców i nauczycieli. Wszelkie pouczenia, rady i tłumaczenia, że w tym wieku najważniejsza powinna być nauka, że jeszcze za wcześniej na miłość nie przemawiają nam do rozsądku.

My wiemy swoje. Kochamy i chcemy być kochani! Mamy do tego prawo i nikt nie może nam tego zabronić! Oczywiście, że na miłość zawsze jest czas, ale jeśli zdarzy nam się teraz, to należy nią żyć i nie dać sobie jej odebrać!

światu, że są lepsi, ale dlatego, że zdają sobie sprawę, że wykształcenie da im lepszy start w dorosłe życie.

Nie wszyscy oczywiście są lepszym startem zainteresowani. Ich sprawa, tylko, że to najczęściej im przeszkadza, że ktoś się angażuje, że ma dalekosiężne plany, zdobywa dobre oceny i cieszy się sympatią nauczycieli – a to już na pewno nie jest ich sprawą!

Każdy może robić coś sensownego, pożytecznego i dobrego. Nazywanie kogokolwiek kujonem i obrażanie go na pewno do działań sensownych, pożytecznych i dobrych nie należy. Świadczyć może jedynie o zazdrości, nietolerancji i niemożności zainteresowania innych swoją osobą!

A Z ŻYCIA WZIĘTE

22 kwietnia obchodzony jest Światowy Dzień Ziemi. Pod tym hasłem corocznie wiosną prowadzone są akcje, których celem jest promowanie postaw ekologicznych w społeczeństwie. W tym dniu ludzie w wielu krajach, także w Polsce i także w Mycielewie prowadzą działania mające na celu ochronę środowiska, pokazują, jak szanować i nie szkodzić Ziemi, która jest matką wszelkiego życia.

Pomysłodawcom chodzi o to, abyśmy zaczęli troszczyć się o naszą planetę, na co dzień, abyśmy realizowali plany, zadania i przedsięwzięcia, mające na celu uniknięcie, a przynajmniej opóźnienie nieuchronnie zbliżającej się zagłady.



Niektórzy z pewnością powiedzieliby „samozagłady”. Tak, to przykre, zastanawiające i oburzające, ale właśnie cywilizacja, która pozwoliła poznać człowiekowi inne planety, odbywać podróże w przestrzeni, zatrzymywać młodość, leczyć choroby uznane za śmiertelne, jednocześnie przyczynia się do wyginięcia niektórych gatunków i do degradacji środowiska naturalnego.

Dopiero, gdy naukowcy, ekolodzy, obrońcy praw zwierząt, miłośnicy przyrody biją na alarm, prowadzi się działania mające na celu odbudowę ginącego gatunku.

Ktoś kiedyś powiedział:

„Nie było nas, był las,
Nie będzie nas, będzie las”

Niech ten dwuwiersz skłoni nas do refleksji i pozwoli cofnąć rękę, zanim złamiemy gałązkę świerku do ozdobienia domu, albo zerwiemy chronione konwalie, które za kilkadziesiąt lat będzie można oglądać jedynie w ogrodach botanicznych.



Klaudia Nogowska

Moja, Twoja, Nasza Ziemia

Ziemię mamy tylko jedną, a jej przyszłość zależy od każdego na pozór niewielkiego ludzkiego działania, zależy od każdego z nas



W naszej szkole w tym dniu miało miejsce wiele ciekawych wydarzeń, ściśle związanych z promowaniem zachowań i działań ekologicznych. Pozwólcie, że w telegraficznym skrócie przypomnę wszystkie kolejne „punkciki” tego dnia:

Na pierwszej lekcji odbył się konkurs ekologiczny dla klas IV – VI i gimnazjum przygotowany przez panią Marzenę Borzych. Poza tym uczniowie szkoły podstawowej pod kierunkiem pani Anny Pyszczyńskiej przygotowali bardzo ciekawą i pouczającą inscenizację pt. „Recycling – ze starego na nowe”.



Zadaniem dla każdej klasy było przygotowanie transparentu z hasłem kształtującym postawę ekologiczną; uczniowie musieli także wybrać jedną osobę z klasy, która prezentowała modę ekologiczną. Bogactwo pomysłów i działań proekologicznych było ogromne, a przy tym w zabawny i przyjemny sposób usłyszeliśmy wiele wskazówek.

Odwiedzili nas również: Kamil Walenciuk i Romuald Mikołajewski z Nadleśnictwa Szubin, Włodzimierz Majewski – prezes Koła Łowieckiego Gwardia, Adam Kaczmarek - referent ds. ochrony środowiska w Urzędzie Miejskim w Kcyni oraz lekarz medycyny Anita Olczak, która skierowała głównie do gimnazjalistów wykład na temat chorób zakaźnych.

Uczniowie szkoły podstawowej przedstawili apel do dorosłych, nawołując do m. in. likwidacji nielegalnych wysypisk śmieci. Po przedstawieniu klasy VI, I a i I b z transparentami udały się do Zalesia, gdzie spotkały się z sołtysem wsi, odczytały głośno i wręczyły mu wyżej wspomniany apel.

Na koniec dnia została zorganizowana dyskoteka, na której wszyscy świetnie się bawili.

Natalia Grabek



Koniec Przerwy

Nieubłaganie zbliża się czas pożegnania z redakcją „Przerwy”.

W związku z tym chciałabym podzielić się z wami przemyśleniami i wrażeniami jakie odnoszę po 4-letniej przygodzie z „Przerwą”.

Już w 6 klasie podstawówki Julita, Asia i ja zdecydowałyśmy o współpracy z redakcją. Rok później dołączyły do nas rówieśniczki z klasy „B”. Nie ukrywam, że początki były trudne i niestety niektóre osoby nie wytrzymały... Teraz z perspektywy 4 lat wiem, jak dużo straciły. Ale przede wszystkim widzę gros pozytywów wynikających z pracy w gazecie. Bycie dziennikarzem szkolnej gazetki wiele uczy... Przede wszystkim walki z lenistwem i złymi przyzwyczajeniami. Niekiedy zdarzało się, że zamiast przed telewizor trzeba było usiąść nad biurkiem i sklecić artykuł, przydzielony przez opiekunkę. Złościło mnie, że muszę sobie odmawiać przyjemności na rzecz artykułu, ale kiedy zobaczyłam go w gazecie czułam się dumna i wyróżniona. To naprawdę wspaniałe uczucie widzieć i móc pokazać innym swoją pracę, swój wkład, swoje pomysły...

Niejednokrotnie odnosiłam wrażenie, że uczniowie, którzy czytali nasze artykuły po prostu nam zazdrościli – że potrafimy, że chcemy, że dużo się o nas mówi...

Z okazji dnia Matki życzymy Wam drogim mamy: dużo radości i zdrowia. Dziękujemy Wam też za trud, jaki wkładacie w nasze wychowanie, za uśmiech i za troskę.

Wszystkim dzieciom, tym grzecznym i tym niesfornym, z okazji ich święta składamy życzenia: Przemitych, słonecznych dni, spełnienia marzeń i szczęśliwego, beztróskiego życia.

Z okazji Dnia Ojca życzymy każdemu tacie zdrowia, szczęścia i realizacji wszelkich planów. Jednocześnie dziękujemy za stanowczość i wskazywanie właściwej drogi...

Dzięki „Przerwie” nauczyliśmy się radzić sobie z różnymi wypowiedziami pisemnymi: felieton, recenzja, reportaż, sondaże, wywiady – już nie są dla nas takie tajemnicze. Tym samym pisanie wypracowań na języku polskim stało się dla nas – redaktorów – o wiele prostsze. Sądzę też, że obycie z pisanem artykułów zaowocuje w znacznym stopniu na egzaminie humanistycznym, który będziemy lada moment pisać.

Jednak najmilej wspominam redakcyjne wyjazdy na warsztaty dziennikarskie do Wągrowca, do Poznania, spotkanie z panem Księskim oraz niezapomniane cotygodniowe kółka redakcyjne. Warsztaty nauczyły mnie naprawdę sporo, a możliwość spotkania się z profesjonalnymi dziennikarzami uskrzydla.

Cieszy mnie ogromnie kolejny sukces „Przerwy”, do którego, nie ukrywam, także ja się przyczyniłam! Już drugi raz pokazaliśmy, że jesteśmy dobrzy, że najlepszym redakcją w Polsce depczemy po piętach... Wierzę, że po odejściu redaktorów z klasy trzeciej, nasze młodsze koleżanki nie spoczną, nie zrezygnują z tworzenia Naszej Gazety. Pamiętajcie bowiem o tym, że macie na swoim koncie sukces znacznie większy niż dwukrotne IV miejsce – istniejecie już cztery lata!!!

Żałuję tylko, że muszę się rozstać... z „Przerwą”, z młodszymi koleżankami, a w szczególności z panią Moniką. Praca z tak wspaniałym opiekunem jest prawdziwą przyjemnością i nie sposób wyrazić podziękowania dla tak znakomitej opiekunki. Bycie redaktorem było dla każdego trzecioklasisty zaszczytem. Gorąco zachęcam, aby młodzi ochotnicy przeżyli wraz z „Przerwą” tak wspaniałą przygodę, jaką ja przeżyłam.

Julita Winkowska



Życiowy ring

My – młodzi ludzie - często nie zgadzamy się ze zdaniem innych. Będąc w tak zwanym „trudnym wieku” często musimy postawić na swoim, gdyż wydaje nam się, że wszystko robimy dobrze, co wszyscy inni nie wiedzą, co to znaczy życie.

Takie podejście do sprawy prowadzi nas wiele razy do kłótni. Najczęściej dochodzi do sporów między dzieckiem, a raczej młodzieżą, a rodzicami. Nie da się uniknąć tych kłótni, gdyż „nasi starsi” zawsze wchodzi nam w drogę i uważają, że to oni mają rację.

Najczęściej dochodzi do ostrej wymiany zdań ze względu na naukę. Rodzice myślą, że nastolatkom nic od życia się nie należy, że szkoła powinna być ich priorytetem. Dobrze, mają rację, tylko bez przesady! Przecież nie można bez przerwy siedzieć nad książkami!

Jesteśmy młodzi i chcemy korzystać z życia! No i tu właśnie pojawia się kolejny problem, bo rodzice ciągle traktują nas jak małolaty, którym nic nie wolno. Znowu zaczyna się dyskusja, która kończy się... kilkudniowym milczeniem. Nie odzywamy się aż do chwili, kiedy znajdzie się następny powód do kłótni. A to najczęściej strój i makijaż – temat rzeka, do którego wraca się za każdym pomalowanym paznokciem, za każdym podkreśleniem barwy ust, czy oka....

Zdaniem rodziców na takie eksperymenty jesteśmy zdecydowanie za młodzi – naszym zdaniem, to najlepsza pora... Kolejna różnica zdań, a więc kolejna kłótnia i kolejny potok wymówek: nie powinniśmy się malować, mamy zbyt wiele ubrań, o których oni, gdy byli w naszym wieku nawet nie śnili,

ubieramy się zbyt wyzywająco, non stop czegoś chcemy, solarium jest zakazane podobnie jak farbowanie włosów i, nudne jak zdarta płyta, stwierdzenie: bądźcie naturalni! Tyle, że naturalni, nie zawsze znaczy piękni, a my właśnie chcemy się podobać. Niestety i to nie podoba się rodzicom, bo ich zdaniem, jesteśmy jeszcze za młodzi, a na upiększanie się przyjdzie jeszcze czas... Co za bzdury!

Bardzo często kłócimy się również z naszymi rówieśnikami. Te kłótnie bywają dość ostre, ale najczęściej to zwyczajne sprzeczki, a ich powody są rozmaite. Najczęstszym jest to zazdrość. A zazdrosnym można być o ubrania, o oceny i, chyba najczęściej, o powodzenie u płci przeciwnej. Otóż bywa tak, że kilka dziewczyn darzy uczuciem tego samego chłopca, no i konflikt gotowy! Rozpoczyna się zwyczajna rywalizacja, spory, padają ostre wyzwiska, zdarzają się bójki... Siłowe rozwiązania przestały być domeną wyłącznie męską.

W następnej kolejności „lubimy” kłócić się z rodzeństwem. Nie ma przecież nikogo bardziej denerwującego niż młodsza siostra, która non stop skarży, w każdej sprawie musi doszukać się korzyści dla siebie, a poza tym jest strasznie ciekawa, wszystko chciałaby wiedzieć i co najgorsze, jest „oczkiem w głowie” rodziców, w związku z czym nikt nie bierze pod uwagę, że małe jest po prostu strasznie złośliwy! A na domiar złego my musimy ustępować i robić wszystko „podwójnie”, bo przecież siostra jest jeszcze taka mała, taka bezradna, taka niewinna...

Koszmar! Przecież kiedy byliśmy w ich wieku nikt nie patrzył na nas tak łaskawym okiem i nie wyręczał nas ze wszystkiego. Mówimy o tym rodzicom, ale sprawa kończy się... kolejną kłótnią...

I tak kłócimy się prawie bez przerwy: z rodzicami, z rówieśnikami, z rodzeństwem, czyli z wszystkimi... Rodzice stwierdzają, że to my jesteśmy kłótniwi, uparci, złośliwi i niedobrzy. Rówieśnicy, że jesteśmy wredni i zarozumiali. Młodsza siostra twierdzi, że jesteśmy głupi. A my? My stwierdzamy, że wszyscy się nas czepiają i nikt nas nie rozumie!

Hania Bogusz



Ostatnie wydarzenie

Wielu z was wie, że od kilku lat to właśnie ja zajmuję się opisywaniem wydarzeń szkolnych. O ile się nie mylę, piszę je już ponad trzy lata – na początku uczyłam się pod okiem pani Suty i Marysi Gardas, później sama. I tak do dziś – do 44 numeru „Przerwy”

Można by powiedzieć, że opisywanie tego, co dzieje się w szkole, to bardzo łatwa praca. Tymczasem nie – tak się tylko wydaje. Opowiem wam trochę, jak to wygląda...

Najłatwiejszy jest ostatni etap – kilka dni przed wydaniem „Przerwy”. Siadam wtedy gdziekolwiek, biorę mój zeszyt, no i piszę. To opanowałam to do perfekcji! Tyle, że wcześniej musiałam się sporo nachodzić za informacjami z „pierwszej ręki” – złośliwi twierdzą, że dzięki temu nie muszę się odchudzać! Ale owszem na brak ruchu nie mogę narzekać! Najczęściej wszystkiego dowiadywałam się od uczniów - oni wszystko wiedzą najlepiej i najszybciej! Oczywiście wszystko musiałam dokładnie sprawdzić, aby nie napisać głupot (jeśli jakieś mi się zdarzyły, przepraszam!), więc biegałam od nauczyciela do nauczyciela i tak w kółko!

Ktoś powie, że nie jest to zbyt twórcze zajęcie, ale tutaj też się nie zgodzę! Wydarzenia kilkakrotnie się zmieniały. Pani

Dokończenie ze str. 10

koniec roku, a z oceną niedostateczną nie przechodzi się do kolejnej klasy... Większość uczniów przygotowuje się z ostatnich tematów, żeby zaliczyć lub poprawić zaległy sprawdzian, a ich wycieczki spotykają się z mniejszym lub

Suty ciągle kazała coś poprawiać – najpierw skracałam zbyt obszerne informacje, później zmiana tytułowania, najważniejsze fakty i ludzie, aż wreszcie news! Ale nie wierzę, że na tym się skończy – tylko, że to już niestety nie ja będę wprowadzać zmiany. Wiele razy zastanawiałam się, dlaczego to właśnie ja je piszę, dlaczego wydarzenia, a nie jakieś artykuły. No i wydawało mi się, że znalazłam odpowiedź. Uznałam, że wydarzenia się łatwo pisze, że tracę na nie niewiele czasu, a gotowych informacji dostarcza mi po prostu to, co dzieje się wokół. Z błędu wyprowadziła mnie opiekunka, która stwierdziła, że wydarzeń nie może pisać każdy...

Musi to być ktoś odpowiedzialny, sumienny, zaangażowany, odważny i ciekawy, a przy tym musi pisać tak, aby nawet osoba, która była naocznym świadkiem jakiegoś wydarzenia chciała o tym jeszcze czytać... Nawet nie sądziłam, że spoczywała na mnie taka odpowiedzialność...

To już ostatnie „moje wydarzenia”. Uwinęłam się z nimi w niecałą godzinę, obyło się bez większych poprawek i zmian tytułów. Żałuję, że to już koniec, będzie mi tego brakowało, a tych kilku lat spędzonych w redakcji nie zapomnę nigdy! Te coroczne urodziny, wspólne wyjazdy i zwykle cotygodniowe spotkania... Było super!

A na koniec mój pierwszy artykuł, o który poprosiła mnie pani Monika – mam nadzieję, że mi się uda! Mam też wielką nadzieję, mój następca będzie pisał z taką samą pasją jak ja! Zachętą niech będzie to, że będziesz najlepiej poinformowaną, a więc wszystko wiedzącą osobą w szkole! Zachęcam i życzę miłej pracy!

większym (raczej mniejszym) uznaniem nauczycieli.

Można się domyślić, jaka to męka, gdy na dworze upała, a trzeba zakuwać wzory, regułki, daty... Jest jednak na to stara i dobra rada: uczyć się systematycznie, a w maju cieszyć się słońcem i nadchodzącymi wakacjami.

Natalia Grabek

Papieros czy dziecko? – wybór należy do... rodziców

Bardzo dobrze wiemy, że nas kochają, dbają o nas i ciągle opiekują się nami, jakbyśmy byli małymi dziećmi... Rzecz ta oczywiście o naszych kochanych rodzicach! Niestety dziś będzie i innym aspekcie rodzicielstwa, a mianowicie o nieumyślnej(?) szkodliwości...

Zdarza się przecież, że nasi rodzice palą, a to jest jednoznaczne z tym, że szkodzą – nie tylko sobie, ale przede wszystkim swoim dzieciom, które nic nie mogą zrobić...

Dzieci palących rodziców są prawie zawsze zmuszane do „biernego palenia”. Szkodliwość dymu tytoniowego jest przerażająco wielka, gdyż zawiera – obok nikotyny, substancji smolistych i tlenku węgla jeszcze ponad 200 szkodliwych substancji chemicznych.

„Cichy zabójca” jakim jest dym tytoniowy szkodzi nie tylko osobom, które same palą, ale przede wszystkim tym, które są nieuchronnie narażone na jego wdychanie.

Mój dom jest znakomitym przykładem na to, jak można zamienić kuchnię w pełen tytoniowego dymu „parowóz”. Faktem jest, że palenie jest nałogiem trudnym do pokonania,



Czy w twoim domu rodzice palą przy tobie?

Monisiuleczka: Niestety mama pali, może nie bezpośrednio przy mnie, ale i tak idzie to wyczuć. Sadzę, że jest to w ogóle niepotrzebne. Psuje sobie cerę. Próbowałam ją odciągnąć od palenia, ale ona sądzi, że jej to pomaga się uspokoić. **Malwina:** Rodzice palą przy mnie, lecz w małych ilościach. Najczęściej wymigują się tym, że dym nie szkodzi tak bardzo jak palenie papierosów. Jeśli mi to przeszkadza to z ust rodziców lecą słowa „jak ci to przeszkadza, to wyjdź”. **Zdana:** Tak, w moim domu mama pali przy mnie. Wyzywam nieraz na nią, a ona mówi, że przestanie, ale potem i tak robi swoje. **Kamila:** Niestety w moim domu rodzice palą, tata pali w bardzo małych

ale dobry rodzic powinien postawić na pierwszym miejscu dobro i zdrowie swoich pociech, a nie własną przyjemność, która na dodatek szkodzi im samym.

Co nas – dzieci palaczy – najbardziej drażni? Przede wszystkim nieopisany smród dymu, którym wypełniają się wszystkie pomieszczenia w domu. Smród, który wsiąka w ubrania, we włosy, w skórę. Smród, który jest tak charakterystyczny, że nie trudno w szkole „wyczuć” dzieci osób palących.

Każdy też wie, że papierosy wystawiają na szwank domowy budżet. Są drogie, a ich ceny stale rosną. Jednak to nie odstrasza palaczy. Oni zwykle narzekają, kiedy o kilka groszy podrożeje chleb – dziwnym trafem jednak milczą, gdy rosną ceny papierosów...

Wszyscy wiedzą, że biernie palenie wpływa niekorzystnie na płuca, serce, sprzyja powstawaniu chorób nowotworowych. Lista szkodliwości, jakich przysparza nam rodzina swoim nieustannym paleniem jest naprawdę długa. Ale co z tego, skoro tak naprawdę nikt nie bierze sobie tego do serca. Najprawdopodobniej problem pojawi się wówczas, gdy bierny palacz – nastolatek sięgnie po własnego papierosa, bo wtedy rodzice będą mu prawić kazania...

Problem wydaje się nie mieć rozwiązania, bo argumenty jakie przedstawiamy rodzicom są albo zbyt słabe, albo po prostu nałóg jest silniejszy niż zdrowy rozsądek i dobro dzieci.

ilościach, stara się wychodzić przed dom. Mama natomiast pali bardzo dużo i niezależnie czy ja w domu jestem czy nie. Najbardziej przeszkadza mi, kiedy mama przebywa z papierosem u mnie w pokoju. Nie cierpię tego zapachu. Muszę bardzo długo pokój wietrzyć. **Jak można by skłonić rodziców, żeby w ogóle nie palili? Młoda:** Mojej mamie wystarczyłoby przykleić plaster Nikorette. Oczywiście zniecka... **Łęcik:** Nie ma takiej opcji. **Monisiuleczka:** Wynaleźć papierosy, które nie szkodzą. **Damianek:** A więc, aby skłonić ich do tego, aby nie palili należy samemu zacząć palić, bo tylko wtedy dostrzegą, iż zrobili poważny błąd, pokazując nam, że palą!

PRZEPLOTKI

Winiasz na zegarmistrza

Rafał z klasy 1a chyba marzy o zawodzie zegarmistrza. Ostatnio przedstawił klasowy zegarek o 10 min do przodu. Na kolejnych lekcjach nauczyciele dziwili się, że nie zdążyli zrealizować tematu, a my cieszyliśmy się, że lekcje trwały tylko 35 min!

Wycieczka? Owszem! Tylko bez młodszej siostry!

Dochodzą nas słuchy, że starsze rodzeństwo jest strasznie zbulwersowane i nie życzy sobie obecności młodszego na wycieczce do Kołobrzegu... Co takiego planują gimnazjaliści, że obawiają się wspólnego pobytu z siostrzyczką na plaży? A może warto zacząć od tego, że i waszemu młodszemu rodzeństwu ta sprawa wcale się nie podoba... Oni też mają swoje tajemnice!

„Przerwa” musi wybiegać zwycięstwo

Nasza redakcja została zaproszona do Ogólnopolskiego Konkursu Gazet Szkolnych „Pałuckie Pióro 2008” do Wągrowca. Organizatorzy uznali, że sama gazetka to za mało i postanowili sprawdzić kondycję szkolnych dziennikarzy. Wezmą oni udział w biegu przełajowym redaktorów... Może ktoś chciałby w związku z tym do nas dołączyć?

Uwaga sala!

„Przerwa” wiele razy pisała o braku sali gimnastycznej, ale wszyscy wskazują na to, ... że tracimy kolejny temat. Prace przygotowawcze do budowy sali ruszyły pełną parą... Projekty, rozmowy i uzgodnienia w pełni... Kiedy zagramy pierwszy mecz na **naszej sali**?

Ogłoszenie!

Nauczyciele prowadzą „rozmowy zaliczeniowe” z uczniami zagrożonymi ocenami niedostatecznymi! Godziny przyjęć: codziennie od 8.35 do 14.55. (oprócz sobót i niedziel). Na spotkanie należy się umówić, przyjść i odpowiedzieć na kilka pytań...

Szkolna gazeta „Przerwa”

Opiekun redakcji: Monika Kantorska – Suty

Redaktor naczelny: Natalia Grabek

Kolegium redakcyjne: Agnieszka Guzik, Hania Bogusz, Julita Winkowska, Joanna Szreder, Klaudia Nogowska, Michalina Szarafin, Monika Pietrzakowska, Dorota Pawlewska, Ewelina Suder, Paulina Żychowska.

Zdjęcia do numeru 44: Tomasz Jakubowski, Arkadiusz Zieliński, Monika Suty

Wydawca: Gimnazjum w Zespole Szkół w Mycielewie;

89-240 Kcynia; tel. (052) 3848405;

e-mail. suty_m@o2.pl; www.mycielewo.interman.com.pl/

Mycielewo, maj/czerwiec 2008

Jak Gerwazy kochał Ewę?

Podczas omawiania fragmentów „Pana Tadeusza”, uczeń stwierdził, że Gerwazy kochał Ewę. Pani Suty sprostowała błąd i powiedziała, że jako oddany sługa rodziny Horeszków mógł do niej żywić ojcowskie, a z racji wieku może nawet... dziadowskie uczucia.

Do wakacji zostało 24 dni, ale wakacyjną atmosferę poczujemy znacznie wcześniej...

Ile kosztuje miłość?

Dotyk dłoni, przytulanie, całowanie na słonecznym rozgrzanym boisku... Hmm... Cud miód, którego doświadcza kilka zakochanych par. Niestety nic za darmo. Nauczyciele mają oczy dookoła głowy i szybko postanowili ukrócić szkolne miłostki, strasząc obniżeniem ocen z zachowania...

Chłopcy mają ogromny dylemat, bo jak utrzymać rączki przy sobie, kiedy ich bogini stoi przy nich w skąpym, letnim odzieniu...

GAZETA WYDAWANA PRZEZ UCZNIÓW GIMNAZJUM W MYCIELEWIE

PRZERWA

UKAZUJE SIĘ OD MARCA 2004 ROKU
MAJ/CZERWIEC (NR 44/4/2008)



I wtedy przyszedł maj...